

# Najwierniejszy sojusznik

Historia Polskich Sił Zbrojnych  
w czasie II wojny światowej



KENNETH K. KOSKODAN

# Najwierniejszy sojusznik

Historia Polskich Sił Zbrojnych  
w czasie II wojny światowej

Przełożył  
Arkadiusz Belczyk

Wydawnictwo Astra

Tytuł oryginału:  
No Greater Ally The Untold Story of Poland's Forces in World War II

Wydane po raz pierwszy w 2009 r. przez Osprey Publishing,  
Midland House, West Way, Botley, Oksford OX2 0PH, UK  
443 Park Avenue South, Nowy Jork, NY 10016, USA

Copyright © 2009 Kenneth K. Koskodan

Wszystkie prawa zastrzeżone. Poza uczciwym, osobistym korzystaniem w celu nauki, badań, analizy albo oceny, przewidzianym w Ustawie o Prawach Autorskich, Projektowych i Patentowych z 1988 r., żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w bazach danych ani transmitowana w żadnej postaci ani żadnymi środkami przekazu – elektronicznie, elektrycznie, chemicznie, mechanicznie, optycznie, przez fotokopie ani w żaden inny sposób – bez uprzedniej, pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Pytania należy adresować do wydawcy.

© Copyright for the Polish edition by  
Wydawnictwo Astra s.c. Katarzyna i Jacek Małkowsky  
Kraków 2013

Przekład:  
Arkadiusz Belczyk

Przygotowanie edycji:  
Jacek Małkowski

Weryfikacja merytoryczna:  
Katarzyna Małkowska

Redakcja:  
Bogusław Michalec

Korekta:  
Aleksandra Marczuk

Skład i przygotowanie do druku:  
Wydawnictwo Astra s.c.

Fotografia na okładce:  
Polskie załogi pancerne witane przez Francuzów  
w jednym z francuskich miast, 1944. © Corbis

Wydanie I  
Kraków 2013

ISBN 978-83-89981-60-2

Wydawnictwo Astra  
31-026 Kraków  
ul. Radziwiłłowska 26/2  
tel. 12 292 07 30, 602 256 638  
www.wydawnictwoastra.pl  
wydawnictwo@astra.krakow.pl

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową  
www.sklep.wydawnictwoastra.pl

# SPIS TREŚCI

Podziękowania	6
Wstęp	7
1 Nadejście ciemności: preludium II wojny światowej	12
2 Niedole na francuskiej ziemi: dziwna wojna i obrona Francji	42
3 Wszystko było tajne: podziemna wojna	60
4 Na skrzydłach orłów: polskie lotnictwo	79
5 Żołnierze z pustkowi: historia 2 Korpusu Polskiego	101
6 Dobrze wykonana krwawa robota: 1 Dywizja Pancerna	136
7 Most nie dość daleko: 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa	151
8 Polacy pod sowieckim dowództwem: armia Berlinga	175
9 Chwała i gorycz: powstanie warszawskie 1944	184
10 Za waszą wolność: kosztowne zwycięstwo	225
Przypisy	251
Bibliografia	264
Indeks	268

# • 1 •

## *Nadejście ciemności: preludium II wojny światowej*

Polska padła ofiarą wrogiej propagandy i została porzucona przez Zachód wkrótce po tym, jak oddano pierwsze strzały. Dziś na Zachodzie powszechnie sądzi się, że atak III Rzeszy zaskoczył polskie państwo, które niemieckiej potędze nie było w stanie przeciwstawić niczego więcej poza własną wersją „szarzy lekkiej brygady”, a agresorowi uległo w ciągu kilku krótkich tygodni i już do końca wojny nie odegrało w niej istotniejszej roli<sup>1</sup>. Fakty historyczne wyglądają jednak zupełnie inaczej. Polacy spodziewali się napaści, swego kraju bronili zażarcie, zadając Niemcom poważne straty, i mimo klęski militarnej nie poddali się.

Położona w samym centrum Europy, pomiędzy dwoma swymi odwiecznymi wrogami – którzy zaliczali się zarazem do największych potęg przemysłowych na kontynencie – Polska nie mogła sobie pozwolić na ignorowanie tak niebezpiecznych geopolitycznych uwarunkowań. Przez stulecia była dużym i silnym państwem w Europie Środkowej, z bogatym dorobkiem kulturalnym i wielkimi tradycjami oręża. W następstwie rozbiorów terytorialnych, dokonanych między rokiem 1772 a 1795 przez Austrię, Prusy i Rosję, utraciła jednak niepodległość i przestała istnieć na ponad sto lat – aż do końca I wojny światowej. Dopiero na mocy traktatu wersalskiego znów stała się suwerennym bytem państwowym. Po wojnie polsko-bolszewickiej z lat 1919–1921, by chronić niepodległość odzyskaną po 123 latach niewoli, Polacy nie próżnowali, i już we wczesnych latach 20. zaczęli szukać sojuszników i przygotowywać plany obrony na wypadek konfliktu z Niemcami bądź Sowieciami. Należy pamiętać, że czasy nie należały do spokoj-

## NADEJŚCIE CIEMNOŚCI

nych, a młodziutkie państwo z trudem dorastało, borykając się z wieloma problemami i potrzebując wsparcia.

Pomiędzy rokiem 1918 a 1926 Polska miała aż 14 rządów, czego skutkiem była ogromna destabilizacja polityczna i stagnacja. Nowa Polska znalazła się na skraju przepaści. Polacy, mając takich dowódców jak Naczelnik Józef Piłsudski, gen. Józef Haller, gen. Tadeusz Rozwadowski czy gen. Władysław Sikorski, obronili kraj przed bolszewikami w 1920 roku i zdołali odeprzeć ich armie spod bram Warszawy, a następnie, po wzorowo przeprowadzonej przez Piłsudskiego ofensywie, polskie wojsko przekroczyło linię Tarnopol-Dubno-Mińsk-Dryssa. To nieprawdopodobne zwycięstwo zapewniło Marszałkowi duży szacunek na arenie międzynarodowej i ugruntowało jego wpływy polityczne. 12 maja 1926 roku Piłsudski, z hasłem ratowania upadającego państwa, wraz z grupą wiernych oficerów ruszył z wojskiem na Warszawę i zażądał dymisji rządu Wincentego Witosa. Wybuchły uliczne walki, w wyniku których zginęło 379 osób. Po kilku dniach bezowocnych negocjacji rząd Wincentego Witosa podał się do dymisji, a prezydent Stanisław Wojciechowski, nie mając ani wojskowego, ani politycznego poparcia, złożył swój urząd, wygłaszając znamienne słowa: „Wolę, by Polska była przez dziesięć lat pod rządami Piłsudskiego, niż przez sto lat w niewoli sowieckiej”. Piłsudski nie przyjął urzędu prezydenckiego. Formalnie objął Ministerstwo Spraw Wojskowych i został w stopniu marszałka Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, przejmując de facto rolę wojskowego dyktatora.

Po ustabilizowaniu sytuacji w kraju Piłsudski zajął się zagrożeniami zewnętrznymi i zabieganiem o sojusz z bardziej odległymi mocarstwami zachodnioeuropejskimi, zwłaszcza Francją. Czechosłowacja i Litwa wysuwały roszczenia do części terytoriów przyznanych Polsce w traktacie wersalskim i pozostawały z nią w konflikcie politycznym<sup>2</sup>. Z tego względu jedynym sprzymierzeńcem wśród bezpośrednich sąsiadów mogła być tylko Rumunia. Jednak jej gospodarka była w jeszcze gorszym stanie niż Polski, a armia składała się zaledwie z 25 kiepsko wyposażonych dywizji piechoty, nie stanowiła więc w żadnym razie istotnej siły militarnej.

Jak widać, jedynym rozsądnym posunięciem dla Warszawy było zawarcie sojuszu z Francją. Uchodziła ona wówczas za czołową potęgę wojskową w Europie i od czasu I wojny światowej podzielała polską nieufność wobec Niemiec i Rosji. Francję i Polskę łączyły również kilkusetletnie tradycje współpracy militarnej, a polska kawaleria należała w XIX wieku do najbardziej elitarnych formacji w armii Napoleona Bonapartego. Tak więc potrzeba i tradycja sprawiły, że przywódcy obu

## NAJWIERNIEJSZY SOJUSZNIK

krajów przystąpili do opracowywania rozmaitych planów wojny z Niemcami i Związkiem Sowieckim. Polska, która przez całe lata 20. borykała się ze scaleniem ziem trzech dawnych zaborów w jeden organizm i częściowo z tego powodu mogła przeznaczać na wydatki wojskowe zaledwie ułamek kwot wykładanych na te cele przez wielu z jej sąsiadów, musiała postawić przede wszystkim na sojusze obronne. Zasadniczym elementem wszelkich planów obrony w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami była niezwłoczna interwencja francuskiej armii.

Po I wojnie światowej niemiecka gospodarka pogrążyła się w chaosie. W latach 20., przed dojściem Hitlera do władzy, wydawało się niemożliwe, by Niemcy mogły rzucić wyzwanie potędze Francji. Jak to ujął Winston Churchill: „Niemcy były rozbrojone [...]. Francuska armia, spoczywająca na laurach, była bezapelacyjnie największą siłą wojskową Europy. Przez kilka lat dobrą opinią cieszyły się też francuskie lotnictwo”<sup>3</sup>. Traktat wersalski ograniczał liczebność niemieckich sił zbrojnych do 100 tysięcy żołnierzy i wprowadzał zakaz posiadania lotnictwa. Dlatego w 1926 roku, gdy niemiecka gospodarka wciąż dochodziła do siebie po I wojnie światowej, a niemieckie zagrożenie jeszcze się nie zmaterializowało, Polacy pod przywództwem marszałka Piłsudskiego, zdając sobie sprawę, że przy ograniczonych środkach nie byłiby w stanie prowadzić wojny na dwa fronty, uznali sowiewskie zagrożenie za bardziej prawdopodobne i skupili się na przygotowaniu odpowiednich planów obrony na wschodzie. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 roku nowym dowódcą Wojska Polskiego został marszałek Edward Rydz-Śmigły. Obserwując, jak Hitler przejmuje władzę w Niemczech, zwierzchnik sił zbrojnych zrozumiał, że Polska nie może dłużej ignorować zagrożenia z tej strony, i zajął się przygotowywaniem planów obrony na wypadek niemieckiej inwazji. W dalszym ciągu ich kluczowym elementem była pomoc militarna Francji. W 1932 roku Polska podpisała, odnowiony sześć lat później, pakt o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. Zapewniło to – przynajmniej formalnie i w ograniczonym zakresie – bezpieczeństwo na wschodniej granicy i pozwoliło przeznaczyć więcej środków na obronę przed Niemcami.

## PRELUDIUM WOJNY

Wiarę w obietnice poczynione przez Francję nadwątlił brak reakcji Zachodu na wkroczenie w marcu 1938 roku hitlerowskiej armii do Czechosłowacji. Francuscy i brytyjscy politycy, w szczególności ówczesny premier Wielkiej Brytanii



## NADEJŚCIE CIEMNOŚCI

Neville Chamberlain, przyglądali się beczynnie, jak Hitler zajmuje część Czechosłowacji zwaną Krajem Sudeckim, wierzyli bowiem, że to zaspokoi ambicje Führera i zakończy jego ekspansję. Kiedy Niemcom pozwolono zająć resztę Czechosłowacji, przywódcy Polski wzięli sprawę w swoje ręce. Opracowali dwa plany mobilizacji armii: powszechnej, ogłaszanej publicznie, oraz tajnej, która w niespokojnym klimacie politycznym nie przyciągałaby niepożądanego uwagi. Na początku 1939 roku polski wywiad oceniał, że do ataku na Polskę Niemcy mogą skierować ponad 70 dywizji<sup>4</sup>, podczas gdy Polska mogła im przeciwstawić tylko 37. Każda w pełni wyposażona niemiecka dywizja przewyższała przy tym polskie: liczebnością żołnierzy, karabinów maszynowych, broni ciężkiej i pojazdów zmechanizowanych. Polscy przywódcy byli świadomi konieczności zabiegów dyplomatycznych i choć nie mogli sobie pozwolić na urażenie Francji i Wielkiej Brytanii, musieli przygotować się na atak, który, przynajmniej z polskiego punktu widzenia, wydawał się nieunikniony.

Wszelkie braki w przygotowaniu polskiej obrony były w dużej mierze skutkiem polityki zagranicznej Francji i Wielkiej Brytanii. Przywódcy obu tych państw bezustannie naciskali na Polskę, by powstrzymała się przed jakimikolwiek posunięciami, które mogłyby zwiększyć napięcie z Berlinem w tej już i tak bardzo delikatnej dyplomatycznej sytuacji. Francuzi i Brytyjczycy w szczególności obawiali się, że mobilizacja polskich sił zbrojnych zostanie odebrana jako prowokacja. Polska musiała jednak zabezpieczyć jakoś całą swą zachodnią granicę i nie mogła czekać beczynnie w obliczu nieuchronnej napaści. Francja i Wielka Brytania, które chciały za wszelką cenę uniknąć wojny, poświęciły już w tym celu Czechosłowację; Polska nie zamierzała stać się następną milczącą ofiarą niemieckiej ekspansji w Europie.

Wiosną 1939 roku polski wywiad zlokalizował i zidentyfikował 36 niemieckich dywizji, które przemieszczono w pobliże zachodnich granic Polski<sup>5</sup>. Z jednej strony Polska naciskana była przez Francję i Wielką Brytanię, by nie ogłaszać powszechnej mobilizacji i nie prowokować Hitlera, z drugiej dostrzegała oczywiste zagrożenie. Sytuacja wymagała przemyślnych działań. W marcu 1939 roku przystąpiono do realizacji planu tajnej mobilizacji opracowanego rok wcześniej. Za pomocą kolorowych kart rozsyłanych pocztą ściągnięto rezerwistów – oficjalnie na letnie manewry. Powoli, przez całe lato, część polskich dywizji zaczęła osiągać gotowość bojową.

Polska myśl intelektualna miała długie i bogate tradycje, zwłaszcza w dziedzinie matematyki. Dlatego przywódcy wojskowi i polityczni, świadomi słabości

## NAJWIERNIEJSZY SOJUSZNIK

gospodarczej i przemysłowej kraju, skupili się na maksymalnym wykorzystaniu tych szczególnych zasobów. Na początku lat 30. polski wywiad wojskowy zatrudnił całe grono matematyków. W 1932 roku trzech z nich, Marian Rejewski, Henryk Zygalski i Jerzy Różycki, dokonało przełomu, który miał duży wpływ na przebieg działań wojennych: było nim złamanie kodu niemieckiej „Enigmy”.

„Enigma”, supertajna maszyna szyfrująca, miała zapewnić bezpieczne przesyłanie zakodowanych wiadomości. Urządzenia te były mniej więcej wielkości maszyny do pisania i działały na podobnej zasadzie, składały się bowiem z klawiatury połączonej przewodami elektrycznymi z kilkoma wewnętrznymi walcami. Elektryczne impulsy wysyłane z klawiatury przechodziły przez wirujące walce i generowały pozornie przypadkowy ciąg liter i cyfr. Tak zaszyfrowane wiadomości rozsyłano do wojska i placówek dyplomatycznych na całym świecie, a odczytać je można było tylko za pomocą analogicznego urządzenia znajdującego się na drugim końcu. Kody ciągle zmieniano, zaś liczba możliwych kombinacji była niemal nieskończona. „Enigma” i cały system szyfrowania były tak zaawansowane technicznie i tak skomplikowane, że zdaniem hitlerowców niemożliwe do złamania.

Rejewski opracował teoretyczny model urządzenia i wraz z zespołem współpracowników zabrał się do łamania kodu. Później, na podstawie własnych obliczeń, polscy matematycy skonstruowali działające kopie niemieckich maszyn. W lipcu 1939 roku, w przededniu wojny, Polacy dostarczyli egzemplarze „Enigmy” francuskiemu i brytyjskiemu rządowi. Do niedawna ten niezwykły wyczyn przypisywano brytyjskim specjalistom ze sławnego ośrodka kryptologicznego w Bletchley Park. Właśnie tam, w supertajnym kompleksie, znaleźli też zatrudnienie polscy matematycy i naukowcy pracujący dla wywiadu, którzy po wybuchu wojny przedostali się do Wielkiej Brytanii. W miarę jak Niemcy modernizowali „Enigmę”, Polacy i Brytyjczycy wprowadzali także stosowne zmiany u siebie. Całe lata przed powstaniem ośrodka w Bletchley Park Polacy zapewniali aliantom możliwość łamania niemieckich szyfrów wojennych.

Tymczasem w 1939 roku Polska miała stanąć oko w oko z groźnym przeciwnikiem, w zasadzie pozbawiona jakiegokolwiek prawdziwej pomocy. Odczytane szyfry nie mogły nikogo ochronić przed kulami. Późną wiosną Wielka Brytania i Francja zaczęły sobie w końcu uświadamiać, że agresywne posunięcia Hitlera stanowią realne zagrożenie dla stabilności Europy, obiecały więc Polsce pomoc militarną. Francja 19 maja 1939 roku odnowiła z Polską konwencję wojskową z 1921 roku, jednak protokół wprowadzający ją w życie został podpisany dopiero 4 września 1939 roku

## NADEJŚCIE CIEMNOŚCI

pod naciskiem Brytyjczyków. Wielka Brytania 25 sierpnia 1939 roku podpisała z Polską układ o wzajemnej pomocy (pomoc militarna w przypadku agresji na jedną ze stron). Uznano to za wielkie osiągnięcie dyplomacji, które miało powstrzymać Hitlera przed agresją.

Z trzech sygnatariuszy tego traktatu Polska była wówczas najbardziej zagrożona przez Niemcy. W przypadku jej zaatakowania Francja zgodziła się ogłosić pełną mobilizację swych sił zbrojnych i w ciągu 15 dni dokonać zmasowanego natarcia wzdłuż zachodniej granicy Niemiec, Wielka Brytania zaś obiecała wysłać bombowce RAF-u na hitlerowskie obiekty wojskowe. Interwencja taka miała nastąpić tylko w sytuacji faktycznie toczących się walk. Polska obawiała się, że Niemcy mogą błyskawicznie zająć jej rozległe, słabo bronione terytorium, tak jak uczynili to w Czechosłowacji, i nie dojdzie do regularnej wojny, co da Brytyjczykom i Francuzom pretekst do wycofania się ze zobowiązań. Dlatego słabe liczebnie i kiepsko wyposażone jednostki rozrzucano na jak największym obszarze, by zwielokrotnić szanse podjęcia przez nie walki, a tym samym zapewnić udzielenie Polsce francuskiej i brytyjskiej pomocy wojskowej. Choć Niemcy koncentrowali wojska wzdłuż czechosłowackiej granicy i szykowali się do wojny, jeszcze 30 sierpnia Wielka Brytania i Francja formalnie prosiły Polskę, by nie ogłaszała powszechnej mobilizacji. Co ciekawe, na wieść o podpisaniu w sierpniu 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow mobilizację rozpoczęli sami Brytyjczycy, równocześnie naciskając na Polaków, by kontynuowali pertraktacje.

Lord Skarbnik Pieczęci został upoważniony do postawienia Organizacji Regionalnej w stan wojny. 23 sierpnia Admiralicja otrzymała od rządu zgodę na przejęcie 25 statków handlowych i przekształcenie ich w krążowniki pomocnicze oraz zarekwirowanie 35 trawlerów, które miały zostać wyposażone w hydrolokatory akustyczne. Do zagranicznych garnizonów ściągnięto 6 tysięcy rezerwistów. Zaakceptowano projekt ochrony stacji radarowych przed nalotami i postawienie w pełnej gotowości sił obrony przeciwlotniczej. Powołano pod broń 24 tysiące rezerwistów-lotników i wszystkie lotnicze służby pomocnicze, w tym eskadrę balonową. Odwołano wszelkie urlopy w oddziałach bojowych. Admiralicja zaleciła wstrzymanie rejsów handlowych. Podjęto też wiele innych działań przygotowujących do zbrojnej konfrontacji z Niemcami<sup>6</sup>.

Polskę tymczasem proszono, by zachowała zimną krew i unikała nazbyt widocznych przygotowań do wojny z wrogiem stojącym już u jej granic.

## NAJWIERNIEJSZY SOJUSZNIK

W końcu jednak 31 sierpnia Rzeczpospolita ogłosiła formalną mobilizację powszechną mimo obaw Wielkiej Brytanii i Francji, że takie posunięcie spowoduje Hitlera do wojny. Pretekstem do wtargnięcia Niemców na polskie terytorium stała się prowokacyjna akcja rzekomego zajęcia gliwickiej radiostacji przez Polaków. 31 sierpnia 1939 roku grupa esesmanów pod dowództwem Alfreda Naujocksa przebrana w cywilne ubrania zajęła radiostację w Gliwicach, znajdujących się wówczas na terytorium Niemiec. Prowokatorzy nadali stamtąd czterominutową odezwę do Polaków. Jednak z przyczyn technicznych do słuchaczy dotarło jedno zdanie: „Uwaga tu Gliwice, rozgłośnia znajduje się w rękach polskich”. Na miejscu pozostawiono ciało zamordowanego przez Gestapo byłego powstańca śląskiego, Franciszka Honioka, jako dowód na polską inspirację napadu. Niektóre źródła mówią również o innych podrzuconych ciałach rzekomych sprawców ataku, którzy mieli zostać zabici przez niemiecką policję. Ta szyta grubymi nićmi prowokacja miała być nagłośniona jako przykład wrogich działań Polaków wobec Niemiec. Mimo to brytyjscy i francuscy dyplomaci usilnie nalegali na polskie naczelne dowództwo, by powstrzymało się przed wrogimi działaniami wobec Niemców. Następnego ranka niemieckie oddziały przekroczyły granicę Polski i w Europie rozpoczęła się II wojna światowa.

Nie w pełni zmobilizowane dywizje były tylko jedną z przyczyn klęski Polski. O takim, a nie innym przebiegu kampanii wrześniowej w dużej mierze zadecydowała dysproporcja sił po obu stronach. Rzeczpospolita co prawda podjęła ambitne działania, by rozwinąć swój potencjał przemysłowy, ale zbudowanie gospodarki państwa wymaga czasu i pieniędzy, a tych akurat Polsce bardzo brakowało. Cały jej budżet wojskowy w latach 1935–1939 stanowił zaledwie ułamek wydatków Niemiec na samą Luftwaffe w jednym tylko roku 1939<sup>7</sup>. Polskie dowództwo wiedziało, że bez pomocy z zewnątrz nie ma szans na wygranie wojny z Niemcami. Liczono wyłącznie na to, że uda się na tyle długo bronić kraju i powstrzymać agresora, by Francja i Wielka Brytania zdążyły zaatakować słabo bronioną zachodnią granicę Niemiec. Wówczas, jak sądzili Polacy, możliwe będzie powstrzymanie osłabionych sił niemieckich.

Przewagę zapewniało też Niemcom ich uzbrojenie, stworzone pomimo ograniczeń narzuconych przez traktat wersalski, oraz nowatorska taktyka walki. Atak na Polskę po raz pierwszy pokazał światu tak zwany Blitzkrieg, czyli „wojnę błyskawiczną”: szybki, skoncentrowany atak lotnictwa i wojsk pancernych, którego celem było wdarcie się jak najdalej w głąb bronionych ziem, by otoczyć i odciąć całe zgrupowania nieprzyjaciela. Większość ówczesnych armii świata, w tym Francji, Stanów

## NADEJŚCIE CIEMNOŚCI

Zjednoczonych, Niemiec i Związku Sowieckiego, nadal składała się w dużej części z kawalerii, a do zaopatrywania i transportu oddziałów używano głównie wozów konnych. Znaczna część europejskich dowódców wojskowych, pamiętających jeszcze I wojnę światową, wciąż postrzegała walkę w kategoriach okopywania się i utrzymywania pozycji. Dopiero po klęsce Polski świat dostrzegł prawdziwe znaczenie militarne szybko poruszającej się zmechanizowanej piechoty i wojsk pancernych.

Podobnie jak Niemcy, polscy dowódcy rozumieli znaczenie szybkości i zwrotności na nowoczesnym polu bitwy. Słabość gospodarcza, krótkowzroczność polityków i uparte trzymanie się tradycji spowodowały jednak, że Polska zbyt dużą wagę przywiązywała do roli kawalerii – z czego wziął się wspomniany już wcześniej nieszczęsny mit o polskich kawalerzystach szarżujących jakoby na niemieckie czołgi<sup>8</sup>. Po części ze względu na długie i chlubne tradycje sięgające husarii i oddziałów lisowczyków, dowództwo polskiej armii wolniej niż w większości innych państw przedstawiało się na rozwój sił pancernych i prowadzenie walki za ich pomocą. Warto nadmienić, że częściowo już zmotoryzowana kawaleria w 1939 roku walczyła często w szyku spieszonym. Ułani byli w stanie zwalczać czołgi przy użyciu doskonałego karabinu przeciwpancernego „Ur”, będącego całkowicie polską konstrukcją.

Mimo wszystko Polska zdawała sobie sprawę, że potrzebuje wojsk pancernych. Jej słaba gospodarka była jednak w stanie wyprodukować w 1938 roku tylko 50 czołgów. W Niemczech w tym samym roku z taśm produkcyjnych zjechało ich ponad 1100<sup>9</sup>. Do obrony przed siłami pancernymi nieprzyjaciela Polacy przygotowali nowoczesne armaty przeciwpancerne 37 mm, produkowane na licencji firmy Bofors, oraz nowo opracowane karabiny przeciwpancerne. Czołgi z 1939 roku były bardzo słabo opancerzone w porównaniu z tymi, które pojawiły się w późniejszym okresie wojny, dlatego do walki z nimi karabin przeciwpancerny nadawał się znakomicie.

Polskie siły pancerne w 1939 roku składały się przede wszystkim z dwuosobowych tankietek, lekko opancerzonych i służących głównie do celów rozpoznania. Najczęściej były uzbrojone we francuskie karabiny maszynowe hotchkiss i tylko nieliczne miały 20-milimetrowe działo. Polska rozpoczęła jednak modernizację swej armii. Do końca 1938 roku zdołano w pełni zmechanizować dwie brygady piechoty i stworzyć dwa bataliony lekkich czołgów 7TP. Te ostatnie pod względem osiągnięć i siły ognia nie ustępowały w niczym czołgom w niemieckim arsenale, ale i w tym wypadku było ich po prostu zbyt mało<sup>10</sup>. W połowie 1939 roku Polska zamówiła czołgi w Wielkiej Brytanii i we Francji. Niestety, do chwili wybuchu wojny na miejsce dotarł tylko batalion pięćdziesięciu renaultów R-35, kilka hotchkissów

## NAJWIERNIEJSZY SOJUSZNIK

H38 i jedna brytyjska Matilda. Ponieważ zabrakło czasu na odpowiednie przeszkolenie załóg, a przebieg frontu bezustannie się zmieniał, uznano, że ten nowy sprzęt i tak nie zdoła odegrać istotniejszej roli, dlatego większość w ogóle nie wzięła udziału w walce i została wycofana do Rumunii<sup>11</sup>.

W obliczu niemieckiego zagrożenia żadna część polskiej armii nie czekała biernie na rozwój wypadków. Jeszcze przed wybuchem wojny większość marynarki wojennej, wielokrotnie słabszej liczebnie od hitlerowskiej, ewakuowano do Wielkiej Brytanii. Jednostki te nie miały najmniejszych szans w konfrontacji z pancernikiem „Schleswig-Holstein” i towarzyszącymi mu okrętami wsparcia, postanowiono więc, że wkroczą do walki później. Do obrony polskiego wybrzeża Bałtyku i szlaków śródlądowych pozostało kilka okrętów podwodnych, stawiaczy min, jeden niszczyciel i rozmaite pomniejsze jednostki.

Polskie lotnictwo, wbrew dość powszechnej na Zachodzie opinii, nie zostało zniszczone na ziemi w pierwszej godzinie wojny. Jego dowództwo przewidywało starcie z dużo silniejszym przeciwnikiem, dlatego 30 sierpnia większość taktycznych eskadr bojowych wycofano z wysuniętych baz lotniczych na małe tajne lotniska rozrzucone po całym kraju. Stamtąd prowadziły walkę, odnosząc znaczące zwycięstwa, dopóki nie zostały ewakuowane do Rumunii i na Węgry. W późniejszym okresie wojny polscy piloci odegrali ważną rolę i zapisali chlubną kartę w powietrznych walkach nad Europą.

Pomimo wysiłków Polski fatalna polityka zagraniczna Francji i Wielkiej Brytanii, niefortunne uwarunkowania gospodarcze i krótkowzroczność wojskowych sprawiły, że kraj ten dysponował armią bardzo słabą zarówno liczebnie, jak i pod względem wyposażenia. W przededniu wojny zdołano zmobilizować około 50 procent sił, z czego tylko mniej więcej połowa była rzeczywiście gotowa do walki i do 1 września zdążyła zająć wyznaczone pozycje. Nie bacząc na wszelkie niedostatki, młodzi żołnierze przybywali pociągami, pełni optymizmu, dumy i pewności siebie; wielu zapewne szczerze wierzyło, że przed Bożym Narodzeniem znajdą się w Berlinie. Nikomu się nie śniło, jak długa i desperacka walka ich czeka.

Dla mieszkańców Polski, od wieków przyzwyczajonych do groźby wojny, życie 31 sierpnia 1939 roku wyglądało – mimo ogłoszonej mobilizacji – stosunkowo zwyczajnie. Żołnierze Edward Bućko i Jerzy Zagrodzki mieli wkrótce zakończyć obowiązkową służbę wojskową. Bohdan Grodzki zgłosił się na ochotnika, ale nie otrzymał jeszcze powołania. Identycznie postąpił Czesław Korzycki, który nie wierzył, by Niemcy odważyli się zaatakować. W wojsku służył również inny bohater

## NADEJŚCIE CIEMNOŚCI

tej opowieści, Edward Alt. Antoni Szmenkowicz był synem chłopa. Zygmunt Kor-naś i Juliusz Przesmycki byli harcerzami, Kazimierz Olejarczyk i Edward Kuczyński – studentami, a Anna Dadlez i Halina Konwiak – uczennicami. Kiedy obudzili się następnego dnia, ich życie, podobnie jak wszystkich innych Polaków, miało zmie-nić się na zawsze. Wrześniowym świtem rozpoczęła się heroiczna podróż przez nie-wyobrażalne cierpienia, tragedie i okrucieństwa. Jakimś cudem mieli przetrwać, jak przetrwała cała Polska, i dzięki bezinteresownej odwadze było im dane dokonać czynów pozornie niewykonalnych.

### 1 WRZEŚNIA – NAPAŚĆ NIEMIEC

Niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” wpłynął do portu w Gdańsku pod koniec sierpnia 1939 roku. Oficjalnym powodem tej wizyty była misja dyplomatyczna, rze-czywistym – dużo bardziej ponure zamiary. Po I wojnie światowej na mocy postanowien traktatu wersalskiego Gdańsk stał się Wolnym Miastem. Dla Niemców był to wciąż jednak Danzig i przez cały okres międzywojenny nie ukrywali oni swych pre-tensji do utraconego portu. O świcie 1 września zagrzmiały okrętowe działa kalibru 280 mm. Na polski posterunek na Westerplatte spadły pierwsze pociski. Zaczęła się wojna.

W pierwszych godzinach walk Polacy wykazali się żelazną determinacją. We-sterplatte, ostrzeliwane bezustannie przez ciężką artylerię okrętową i nurkujące bombowce, stało się dla nich symbolem zażartego oporu. Przez siedem dni obroń-cy Westerplatte, raptem kompania wojska, odpierali raz po raz ataki lądowe róż-nych formacji niemieckich o łącznej liczebności równej niemal dywizji. Poddali się dopiero po tygodniu bombardowań, kiedy skończyła się amunicja, a ich betonowe bunkry zamieniły się w dymiące gruzy. Gdy opadł bitewny kurz, można było za-cząć szacować straty (do dziś zresztą dokładnie nieustalone): po stronie niemieckiej było około 300 zabitych i ponad 100 rannych żołnierzy. Polacy mieli 15 zabitych i 20 rannych<sup>12</sup>.

1 września walkę podjęli także pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku<sup>13</sup>. Po krót-kiej, ale bohaterskiej obronie, atakowani przez oddziały policji i SS, obrońcy zostali zmuszeni do kapitulacji. Część pocztowców została rozstrzelana na miejscu, pozo-stałych aresztowano i po krótkim procesie skazano na śmierć. Działania te stano-wiły ponurą zapowiedź niewyobrażalnych okrucieństw, jakie wkrótce miały nastąpić.

## NAJWIERNIEJSZY SOJUSZNIK

Zajęcie bałtyckiego portu było dla Niemców ważnym celem, otwierało bowiem drogę zaopatrzenia na północy Polski, ale to nie tam toczyły się główne walki. Niemiecka ofensywa nastąpiła w dwóch zasadniczych kierunkach. Poprowadziła ją przede wszystkim Grupa Armii Północ, złożona z 4 Armii, która ruszyła na wschód, operując pomiędzy Brdą a Notecią i odcinając jednocześnie obrońców Wybrzeża. 3 Armia atakowała z Prus Wschodnich na południe. Drugiego uderzenia dokonała Grupa Armii Południe, czyli 8 i 10 Armia, które zaatakowały w kierunku wschodnim na froncie od Rawicza po Katowice, oraz 14 Armia, która z terenów byłej Czechosłowacji skierowała się na północ, w stronę Krakowa.

W sumie Niemcy rzucili do walki około 56 pełnych dywizji i liczne oddziały pomocnicze, pozostawiając do obrony swego kraju przed ewentualnym atakiem Francji zaledwie 30 dywizji piechoty<sup>14</sup>. Szybka francuska ofensywa oznaczałaby dla Hitlera katastrofę. Ten jednak, opierając się na doświadczeniach czechosłowackich, uznał, że Francuzi nie podejmą błyskawicznych działań. Podbój Polski zajął więcej czasu, niż się spodziewano, ale ryzyko chwilowego pozostawienia zachodnich granic III Rzeszy bez silnej obrony opłaciło się. Francuzi dokonali jedynie tzw. ofensywy w Saarze 7 września 1939 roku, kiedy to wkroczyli na teren Niemiec, w ciągu pięciu dni pokonali raptem 8 kilometrów, a potem stanęli, nigdy w istocie nie zagrożwszy poważnie przeciwnikowi.

Rankiem 1 września hitlerowskie wojska na północy nie posunęły się zbyt daleko do przodu. Główne uderzenie 4 Armii nastąpiło przez słabo bronione rejony Borów Tucholskich. Plany polskiego dowództwa zakładały tylko ograniczone walki na tych terenach, prowadzone tak, by utrudnić nieprzyjacielowi zajęcie bronionego obszaru i nie dać sojusznikom pretekstu do niewywiązywania się z obietnicy interwencji. W obliczu trzech dywizji piechoty, jednej dywizji pancernej i dwóch dywizji piechoty zmotoryzowanej Polacy wycofali większość ze swej 27 Dywizji Piechoty i część Pomorskiej Brygady Kawalerii na południe, gdzie oddziały te mogły stawić bardziej skuteczny opór. Na miejscu pozostała tylko 9 Dywizja Piechoty i kilka jednostek kawalerii z zadaniem opóźnienia niemieckiego natarcia. Zażarte walki pochłonęły wiele ofiar po obu stronach, a słabe polskie linie obronne rozciągnęły się niemal na całą długość frontu. 3 Dywizja Pancerna (3. Panzer-Division) znalazła most na Brdzie broniony tylko przez jedną kompanię; taka sytuacja nie należała w pierwszych dniach kampanii do rzadkości – polskie brygady, pułki czy wręcz kompanie musiały stawiać czoła całym dywizjom wroga, a naczelne dowództwo próbowało zmobilizować rezerwistów i skierować ich na front, który zdawał się



# NADEJŚCIE CIEMNOŚCI



Niemiecki atak na Polskę, 1 września 1939 roku.  
Legenda do mapy na ostatniej ze stron z fotografiami.